MIEJSCA PAMIĘCI
Japonia - Takaoka
Pomnik Toshinagi Maedy i bł. Justyna Ukona

Pomnik Toshinagi Maedy, pana feudalnego, który dał schronienie pozbawionemu w 1587 r. tytułów i majątku bł. Justynowi Ukonowi Takayamie i jego rodzinie.

Justyn Ukon został uchodźcą we własnym kraju, bo nie chciał porzucić wiary katolickiej. Toshinaga początkowi więził Justyna Ukona i jego rodzinę, ale później, kiedy władca Japonii, Hideyoshi, zdjął z Justyna Ukona karę banicji za nieporzucenie wiary katolickiej, Maeda udostępnił mu część swoich posiadłości i przymykał oczy na prowadzoną nieustannie przez Justyna Ukona ewangelizację na półwyspie Noto. Hideyoshi zabronił w 1587 r. szerzenia nauki Chrystusa w Japonii. Justyn Ukon, który bardzo dobrze znał się na budowie zamków, wybudował w Takaoce zamek dla syna Toshinagi. Na zdjęciach, oprócz pomnika, świątynia buddyjska Horyu, ufundowana przez Maedów w Takaoce, obecnie prefektura Toyama.

Pomnik Toshinagi Maedy

bł. Justyn UkonTakayama

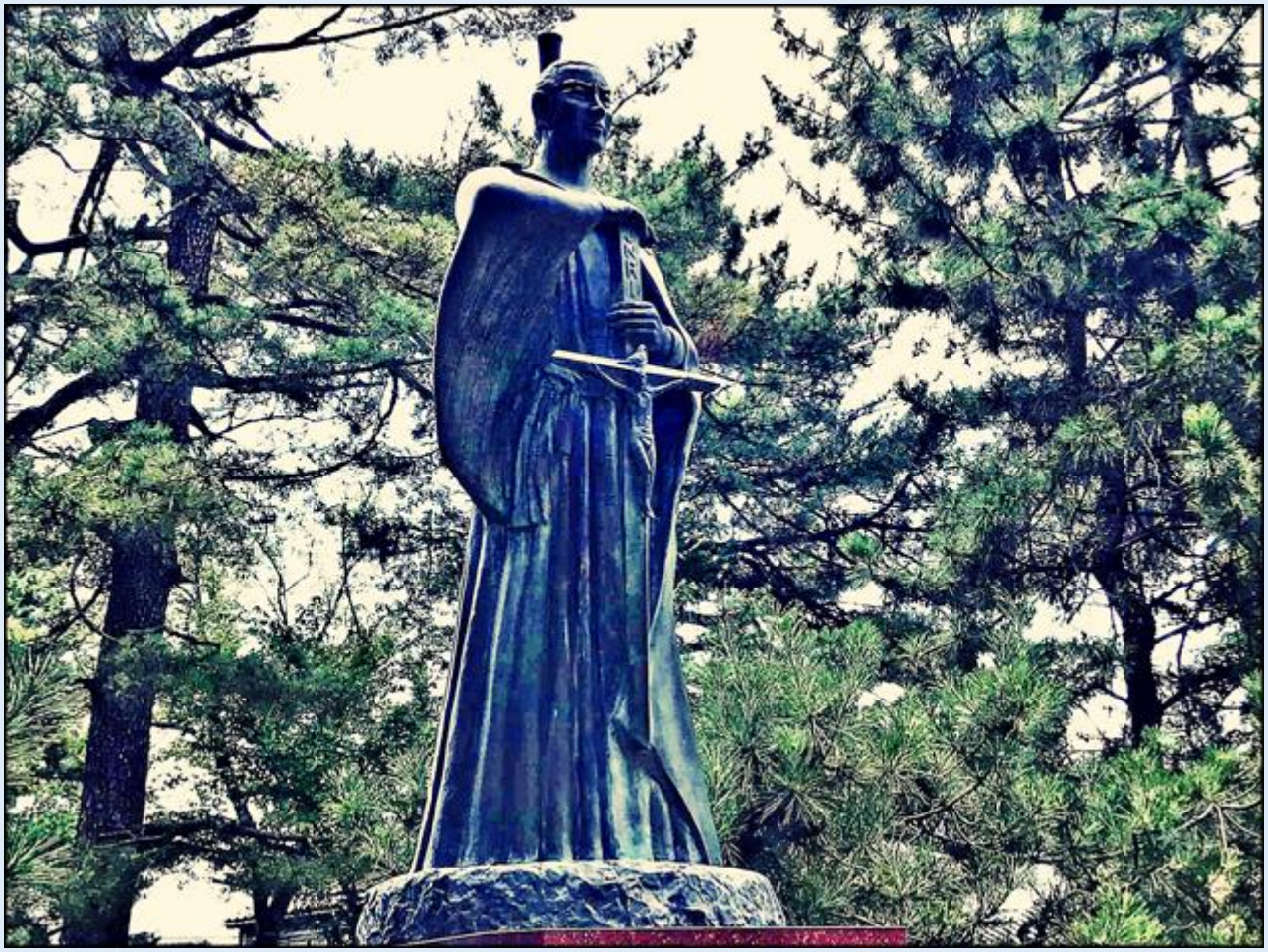

zdjęcia: D.H.

POWRÓT DO STRONY GŁÓWNEJ IKONOGRAFII

Na temat kultury i wrażliwości Japończyków
O. Julian Różycki

WSPÓŁCZUCIE W KULTURZE WSCHODU

Jako ludzie, obojętnie w jakiej kulturze jesteśmy wychowani i na jakiej części globu ziemskiego żyjemy, odznaczamy się zdolnością porozumienia z każdym człowiekiem, a zarazem zdolnością współodczuwania. Można przyjąć milczące założenie, że wszyscy ludzie reagują podobnie na dobro czy zło, na ból, cierpienie, odczucie szczęścia, radości i smutku.

Współczucie jako stan uczuciowy rodzi się w nas w zetknięciu bólu i cierpienia drugiego człowieka. Na ból, cierpienie drugiego człowieka rodzi się w nas postawa pomocy temu człowiekowi. Będzie to wyraz naszej twarzy, słowa współczucia, pocieszenia a zarazem pragnienie, aby dopomóc czynnie na miarę naszych możliwości.

Kultura Azji a szczególnie Japonii jest ukształtowana przez buddyzm, który cały jest przeniknięty ideą współczucia. Budda w swoich naukach odczuwał cały świat jako miejsce cierpienia. Narodziny są cierpieniem, dorastanie jest cierpieniem, starość jest cierpieniem. Więcej wypłynęło łez niż jest wody w czterech

wielkich oceanach. Buddyzm jest więc cały przeniknięty współczuciem dla ludzkiego losu. Stąd też uwolnienie się od cierpienia i dopomaganie innym do uwolnienia się od cierpienia stanowi istotę nauki o zbawieniu. Ten brak doznawania cierpienia nazywa się nirwaną, ale na czym ten stan polega nie można zdefiniować.

Jak to wygląda w codziennym życiu japońskiego społeczeństwa? Japończyk czuje się cząstką całości, jest więc przekonany, że całość, grupa, w której żyje jest ważniejsza od niego jako jednostki. Żyje dzięki tej wspólnocie i żyje dla tej wspólnoty. Od urodzenia jest jakby nastawiony na życie dla całości. Z tego rodzi się dogłębne przyporządkowanie siebie tej wspólnocie, jaką jest naród, państwo, a konkretnie przedsiębiorstwo, w którym pracuje z innymi i dla innych. Potem dopiero jest rodzina, z którą mieszka, a na końcu on jako jednostka. Japończyk w przeciwieństwie do Amerykanina nigdy nie będzie wysuwał siebie przed wszystkich. Raczej zawsze będzie siebie stawiał za wszystkimi. Jeśli już musi wystąpić przed wszystkimi z racji swojego urzędu, np. nauczyciela czy dyrektora, czyni to z ogromną skromnością i poszanowaniem dla wszystkich. Podobnie postawa wobec osób nieznanych jest nacechowana najwyższym szacunkiem i grzecznością, bo zawsze jestem mniejszy od całości na ulicy, w sklepie, w autobusie czy pociągu. Miejsca publiczne, generalnie, są miejscami najwyższej kultury wzajemnego odnoszenia się ludzi.

Zapytany w szkole języka japońskiego, jakie miałem wyobrażenie Japonii przed przyjazdem do Japonii. *„Japończycy nie znają miłosierdzia i przebaczenia. Samuraje bez cienia litości torturowali chrześcijan i ścinali im głowy jak makówki. Bezwzględne prawo pomszczenia śmierci kogoś z rodziny również świadczy o niezdolności do przebaczenia*". Nauczycielka nie odpowiedziała mi ani słowa. Widziałem jak bardzo się zasmuciła. Jej twarz stała się bardzo poważna. Gdy relacjonowałem ten incydent w mojej kanadyjsko-polsko-japońskiej wspólnocie przy śniadaniu, zapadła cisza. Stary Japończyk, nawrócony na chrześcijaństwo mnich buddyjski zapytał: *„Czy o. Julian w Polsce nigdy nie słyszał o japońskiej uprzejmości np. na Hokkaido"? „Bardzo mi przykro, ale nie słyszałem"* – odpowiedziałem. Potem przeżyłem kilkadziesiąt lat w Japonii. Podróżowałem na północne Hokkaido, południowe Kyusiu. Miałem też wiele grup biblijnych, z którymi czytałem Pismo Św. przez trzy albo cztery lata. Poza tym codzienne życie na małej placówce misyjnej pozwoliło mi wejść w głąb życia japońskiego społeczeństwa.

Mogę stwierdzić, że współczucie, jako postawa życzliwego nastawienia wobec człowieka w potrzebie, jest wpisana w kulturę wzajemnego odnoszenia się całej japońskiej społeczności. Najpierw postawa wczuwania się w konkretną sytuację drugiej osoby aż do wyczucia w czym można by konkretnie dopomóc i konkretne zadziałanie. To jest wpisane we wszystkie funkcje społeczne: nauczyciel wobec uczniów, kontroler biletowy wobec pasażerów, fryzjer wobec klienta, lekarz i pielęgniarka wobec pacjenta. To współczucie, wczucie się w sytuację drugiego człowieka sprawia, że relacje międzyludzkie są niezwykle łagodne, delikatne, harmonijne i realnie przynoszące ulgę w trudnej sytuacji cierpienia czy braków materialnych. Z jednej strony niesłychana potulność „podwładnych": pacjentów, klientów, petentów, a z drugiej strony maksymalna serdeczna uwaga, aby aktualnie potrzebującym realnie dopomóc.

Kiedy wsiadałem rok temu do zatłoczonego pociągu miejskiego zdumiała mnie cisza. Miało się wrażenie, że wszyscy, chociaż stłoczeni jak sardynki w konserwie, zachowywali się jako jedna wzajemnie siebie odczuwająca zbiorowość. Moja twarz i mój plecak od razu wzbudził chwilowe zainteresowanie, ale natychmiast każdy wrócił do swojej milczącej i czujnej postawy, aby drugiemu nie nastąpić na nagniotek i wysiąść na właściwej stacji.

Przeżywałem na własnej skórze relacje fryzjer – klient. To nie było tylko ostrzyżenie, ale wystrzyżenie włosków na uszach, w uszach a także przycięcie brwi. Podczas operacji przepukliny miałem miejscowe znieczulenie od pasa w dół. gdy dwóch lekarzy mnie operowało, obok mnie siedziała pielęgniarka, która trzymała mnie za rękę, a mnie było wolno zagadywać ją na wszystkie tematy. Podobnie na fotelu dentystycznym czułem się tak obsłużony, jakbym sam nie mógł sobie życzyć lepiej. Mógłbym mnożyć przykłady, podczas których byłem świadkiem i uczestnikiem zarazem realizowania dosłownie zasady miłości bliźniego: „miłuj bliźniego swego, jak siebie samego".

Jest jednak niezbyt miła strona takiego społecznego odczuwania i zrównania we wszystkim z wszystkimi. Odwiedziny chorego w szpitalu łącza się zawsze z jakimiś darami: kwiatami, pamiątkami. Chory musi dokładnie zapisać każdą wizytę i po wyjściu ze szpitala jest zobowiązany każdemu podziękować czy zrewanżować o połowę tańszym prezentem. Jeśli wyjeżdża w podróż zagraniczną publicznie, tzn. że wszyscy wiedzą, musi dla każdego z przyjaciół czy bliskich sobie osób przywieźć jakąś pamiątkę. Jeśli nie chce nikomu dawać pamiątek, musi jechać w największej tajemnicy.

W konkluzji chciałbym zaznaczyć, że japońska i w szerszym znaczeniu azjatycka kultura wydaje się być przeniknięta w swoich zewnętrznych formach głębokim współczuciem. Wynika ona z buddyjskiego ducha,

gdzie współczucie nie jest tylko pewnym ćwiczeniem postawy umysłu, ale cały człowiek powinien być przeniknięty współczuciem.

Jako misjonarz dopiero po kilkunastu latach zrozumiałem, po co tam byłem. Tej zewnętrznej, pięknej kultury współczucia brakuje najgłębszej motywacji Chrystusowej Ewangelii. Bo tylko łaska Chrztu św. przekreśla w każdym człowieku brutalny egoizm pychy grzechu pierworodnego i dostarcza, i otwiera na bezinteresowny dar miłości. Bez łaski tajemnicy paschalnej (śmierci na krzyżu, zmartwychwstania, daru Ducha Świętego) niestety ta piękna kultura współczucia może być tylko zewnętrznym przykryciem brutalnego egoizmu. Nasza europejska, polska kultura może nie być tak zewnętrznie elegancka, ale ostatecznie mamy głębszą kulturę serca.

O. Julian Różycki O.P.

Wrocław, 10.10.2012